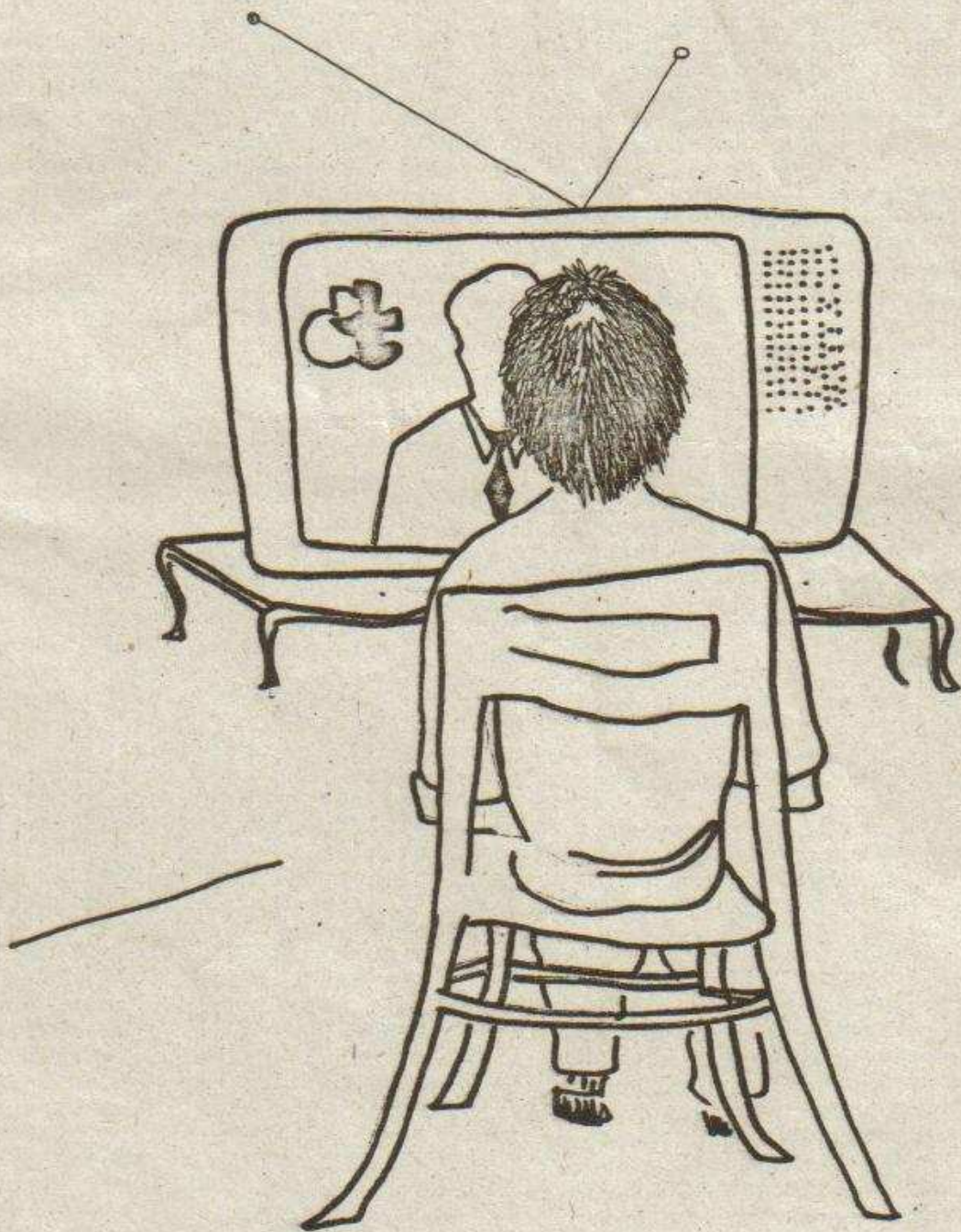


dyskurs



DZIAŁALNOŚĆ JAWNA

W zakładach pracy, na uczelniach wznowia się działalność jawna naszego Związku. Wiele przy tym rozgardiaszu, niejasności - choć dobrych chęci u niektórych działaczy nie brak. Jedni chcą tworzyć nowy związek i pójść do sądu go zarejestrować, inni uważają to za bezcelowe. Po tym pierwszym okresie jawnego działania można pokusić się o dokonanie wstępnej analizy i wskazanie na działania skuteczne i chyblone.

Na początku należy stwierdzić, że zakładanie związku zawodowego i działalność związkowa jest zgodna z prawem. Podstawa prawna to:

I. Powszechna Deklaracja Praw Człowieka ONZ.

Art. 23 pkt. 4 Każdy człowiek ma prawo do tworzenia związków zawodowych i do przystępowania do związków zawodowych dla ochrony swych interesów.

II. Międzynarodowy Pakt Praw Obywatelskich i Politycznych ONZ.

Art. 22 pkt. 1 Każdy ma prawo do swobodnego stowarzyszenia się z innymi, włącznie z prawem do tworzenia i przystępowania do związków zawodowych w celu ochrony swych interesów.

III. Międzynarodowy Pakt Praw Gospodarczych, Społecznych i Kulturalnych.

Art. 8 pkt. 1 Państwa strony niniejszego Paktu zobowiązują się zapewnić:

a/ Prawo każdego do tworzenia i przystępowania do związków zawodowych według własnego wyboru, w celu popierania i ochrony swych interesów/...

IV. Konwencja Nr. 87 Międzynarodowej Organizacji Pracy.

Art. 2 Pracownicy i pracodawcy, bez jakiegokolwiek rozróżnienia, mają prawo bez uzyskania uprzedniego zezwolenia, tworzyć organizacje według swego uznania, jak też przystępować do tych organizacji, z jednym zastrzeżeniem stosowania się do ich statutów.

Art. 3 pkt. 1 Organizacje pracowników i pracodawców mają prawo

opracowywania swych statutów i regulaminów wewnętrznych, swobodnego wybierania swoich przedstawicieli, powoływania swego zarządu, działalności oraz układania swego programu działania.

pkt. 2 Władze publiczne powinny powstrzymać się wszelkiej interwencji, która by ograniczała to, prawo lub przeszkadzała w jego wykonywaniu zgodnie z prawem.

Art. 4 Organizacje pracowników i pracodawców nie mogą być rozwiązane lub zawieszane w drodze administracyjnej.

Art. 5 Organizacje pracowników i pracodawców mają prawo tworzenia federacji i konfederacji /.../.

V. Konstytucja PRL.

Art. 94 pkt. 1, 2 i 3. Konwencja MOP Nr 87 została przez Polskę ratyfikowana, a rząd PRL zobowiązał się dostosować do niej swoje ustawodawstwo wewnętrzne. Żadne więc ustawodawstwo PRL sprzeczne z Konwencją nie jest obowiązujące. PAK WŁAŚC. DZIAŁALNOŚĆ N3ZZ "SOLIDARNOŚĆ" JEST ZGODNA Z PRAWEM.

Wynika stąd wniosek, że skoro "Solidarność" jest, to nie ma żadnej potrzeby TWORZENIA jakiegos nowego związku "Solidarność". Zupełnym nieporozumieniem są próby REJESTRACJI nowego związku "Solidarność". Przecież, gdy sąd odrzuci wniosek o rejestrację, /A jak do tej pory wszystkie wnioski zostały odrzucone/, działalność przestaje być legalna! Sami więc najzupełniej niepotrzebnie dajemy się kierować - jak owieczki - na działanie nielegalne.

A więc WZNAWIAMY DZIAŁALNOŚĆ JAWNĄ nie zaś TWORZYMYS NOWY ZWIĄZEK! Wznawienie jawnej działalności musi się odbywać przy ścisłej współpracy z Tajną Komisją Zakładową, a zasadniczym warunkiem jest znalezienie kilku osób, które swoim nazwiskiem będą firmować jawną działalność. Nie potrzeba 10-ciu osób /jest to niezbędne przy TWORZENIU związku/, wystarczy grupa 3-8 osób, która weźmie na siebie obowiązek jawnego reprezentowania Związku. Nie trzeba chyba dodawać, że NIE

MOGA TO BYĆ osoby aktywnie działające w STRUKTURACH TAJNYCH. Należy tym osobom zapewnić w razie szczytan ochroną prawną i pomoc pieniężną.

Czym ma się zajmować jawna struktura?

1. Ochrona interesów materialnych, socjalnych i kulturalnych członków i ich rodzin.
2. Zabezpieczenie praw pracowniczych w zakresie wykonywanej pracy zawo-



dowej, wynagrodzenia, warunków socjalnych i bytowych oraz bezpieczeństwa i higieny pracy.

A konkretnie?

1. Należy piętnować wszelkie wypadki łamania prawa do 8-godzinnego dnia pracy.
2. Walka o sprawiedliwą płacę - wszelkie regulaminy, stawki, premie eksportowe, dodatki motywacyjne itd. - muszą zapewnić wynagrodzenie zgodne z wkładem pracy i jakością pracy.
3. Należy zwracać uwagę na bezpieczne warunki pracy, na zgodność stanowisk pracy z przepisami. W szczególności dotyczy to: zapylenia, hałasu, wibracji, stanu urządzeń sanitarnych, stanu ochrony osobistych, oświetlenia, temperatury, zagrożenia środkami chemicznymi itd.

G R A nica

I. Miałem przyjemność spotkać Polkę-Kanadyjkę. Przyjechała, po trzech latach na obczyźnie, zobaczyć co, jak i w jaki sposób zmieniło się w Starym Kraju. Wrażenia normalne - zmiany niewielkie, a jeśli to niekoniecznie na lepsze. Może i zdanie mojej interlokutorki byłoby inne, gdyby nie panna przewodząca w Biurze Turystycznym "Orbis". Udała się, moja miła znajoma,

Jeśli ta struktura aktywnie działać, zacząć w wyniku niej autorytet, zacząć prędy nie wcześniej ludzie pozabawieni opłata. Do tejwej... Może być oczywiście import. Po pierwszych sukcesach w dbudowę stał się jawnej, zacznie ona upadać, działalność UB zrobi swoje, ludzie będą zmuszeni do zmiany miejsca pracy... Tajna Komisja Zakładowa musi prowadzić dalej, normalnie, /a może nieco aktywniej/ swoją działalność, zbiera składki, prowadzi koloportaż, wydawana przez nią gazетка winna być bardziej aktualna, bo chyba będzie o czym pisać. Nie jeszcze jedno negatywne doświadczenie. W niektórych zakładach pracy zaczęto podpisywać listę o przynależności do Związku "Solidarność". A ponieważ ludzie się bali, to na listę wpisali się tylko ci, którzy aktualnie płać składki związkowe. W ten sposób UB dostało w prezencie to, o co bezskutecznie zabiegało od 7 lat. Wniosek stąd prosty: ŻADNE PODPISYWANIE LIST!!!

Jeżeli w tej krzątaninie o jawność Związku, ktoś będzie miał wątpliwości czy dane działanie jest właściwe czy nie, należy zadać sobie pytanie: czy dana działalność prowadzi do LIKWIDACJI TAJNYCH STRUKTUR? Jeśli tak - to jest działanie skierowane przeciw N3ZZ "Solidarność". Bowiem Związek istnieje dzięki tajnym strukturom zakładowym, a działalność jawna winna je skutecznie wspierać. AŻ DO ZWYCIĘSTWA!

"ROBOL"

w zbożnym celu wpłacenia haraczu za pobyt w kraju przodków tj. dokonać obowiązkowej wymiany deriz. Fakie jest bowiem prawo /dura lex, sed lex/ chcesz zobaczyć Jasną Górę lub Wawel, musisz sprzedać Państwu pewną sumę po kursie równym 1/6 rynkowej wartości. Nie w tym jednak rzecz. Panienka z "orbisowego" okienka przyjechała z miarę uprzejmie zabrała paszport,

coś przeliczyła i ...
płacenia było 230 dol.,
ma miała całe 250, zo-
a gdziekolwiek /do ban-
nawet do diabła/, by ro-
Za... dwa sumę. Znajoma moja stara-
ła się grzecznie uświadomić panien-
kę, iż należy to raczej do jej obo-
wiązków, na co ta odpowiedziała ster-
ta niezbyt grzecznych uwag, o osobach,



którym przekracza się w słowie i zaj-
mują czas, urzędnikom. W suturs panien-
ce -przewodzi kierownik "Orbisu", pra-
ponując zwrot reszty w złotychkach
po kursie państwowym, a jak nie to
pójście do... I tak dalej, i tak da-
lej... Nie komentowałem opowieści
znajomej. Nie tłumaczyłem, nie wyjaśnia-
łem. Po co? Dla zrozumienia polskich
spraw potrzebne jest osobiste zet-
knięcie ze zwykłym, ordynarnym cha-
raktem. Z tym, z którym na codzień spo-
tyka się każdy przebywający, lub
przebywający do kraju realnego socja-
lizmu.

II. Nie wiem, czy ktoś prowadził przy-
zwane badania socjologiczne w tym
kierunku, ale z moich obserwacji wy-
nika, iż obecny premier Rakowski jest
jedną z najbardziej niecierpiących
postaci wśród krajowych polityków.
Ba, zajmuje w tej klasyfikacji wyso-
ką pozycję, zaraz po p. Urbanie, wy-
przedzając zaś takie osoby jak
Riszczak, Olszowski czy Jaruzelski.
Antypatia do premiera, co ciekawe,
rozłożyła się dość szczerze, i łą-
częc środowiska partyjnego aparatu
z wierzącymi katolikami, łącząc "be-
ton" władzy z opozycją, wójskowych
z pacyfistami. Tworzy to najdziwniej-
szy front porozumienia narodowego,

front wiele liczniejszy od PRON-u,
czy FJN-u, front ludzi niecierpiących
Rakowskiego. Nie zmienia tej oceny
fakt, iż pismo premiera "Polityka"
uchodzi za najpozytywniejsze. Konfe-
rencyjnie Urbana też ogląda bez mała
cała Polska.

Recepty Rakowskiego w świadomości
ludzi kształtują pewne doświadczenia.
Marzec 1981 r. - Rakowski w roli ne-
gociatora, spokojnym, pełnym lekcewa-
żenia tonem stwierdza, że w obronie
Partii wystąpi Armia Czerwona.
W odpowiedzi na słowa Jurczyka, o
groźbie przelania polskiej krwi,
wzrusza ramionami.

Rok później - Rakowski triumfujący.
Na spotkaniu ze stoczniowcami przy-
pomina ekonomia rozmawiającego z
fornalami. Drwi z Wałęsy. Do świado-
mości zaś zebranych przechodzi słyn-
ny palec. Gruby palec wicepremiera,

którym grozi robotnikom, którym odpo-
wiada na propozycje porozumienia.
Kiedys car Aleksander powiedział
"dość marzeń". W 82r. te same marze-
nia ma wybić z głów tłusty paluch
ekskredytora.

To się pamięta. Z chwilą wyboru Ra-
kowskiego na premiera, dla wielu wi-
dzą rękę wyciągniętą do porozumie-
nia zmienia się w obraz władzy gro-
żącej palcem swym poddanym.
Rakowski - polityk nie lubiany, dla
zbyt wielu kojarzy się z typowym aro-
gantem przy władzy, człowiekiem, który
zawsze uważa, że wie wszystko lepiej
i nie kryje swej pogardy dla ciemne-
go plebsu.

Polityk nie lubiany. W jednym z naj-
dramatyczniejszych momentów historii
Polski znaczną rolę mógł odegrać
Aleksander Wielkopolski. O ruinie je-
go polityki zdecydowało to, że nigdy
nie mogło obdarzyć go sympatią i zro-
zumieniem społeczeństwo.

III. Ekspozę premiera było, no... po-
wiedzmy ciekawe. Najpierw w rytm prze-
boju "My jesteśmy bardzo silni, my je-
steśmy bardzo śmiali... chłopczy ze
stali". Potem jak w wierszu:

"...i choćby przyszło tysiąc profanów,
a każdy miałby tysiąc programów,
i każdy nie wiem jak się napręzał,
my udźwigniemy odnowy ciężar".

Co więc ten człowiek zamierza? Tru-
dno tu precyzować, wiele pozostaje w
domysłach. Osobiście nazywał bym pro-
gram nowego premiera - programem

stołypinizacji /skoro jest kadaryza-
cja i husakizm, to niech i Stołypin
się doczeka/. Otóż niegdyś był w Ro-
sji premier, który zamierzał nie tyl-
ko stłumić siłę rewolucję, lecz także
pozabawić ją przyszłości poparcia spo-
łecznego. W tym celu, po za powiesze-
niem kilkuset ludzi, przeprowadził
szereg śmiałych reform politycznych.
Ich wynikiem miało być stworzenie
silnej klasy średniej - bogatego
chłopstwa i drobnych posiadaczy.
Klasa średnia stanowiłaby podporę
carskiego tronu, byłaby gwarantem sta-
bilizacji ustroju. Być może powodze-
nie reform Stołypina, przekształciło
by z czasem Rosję w monarchię konsty-
tucyjną, później zaś w normalną repu-
blikę. Niestety eksperyment skończył
się zabójstwem reformatora, potem
niezbyt częstą dla Rosji wojną i rew-
olucją.

Czy program Rakowskiego przypomni-
na program Stołypina. W pewnym sensie
tak. Liberalizacja gospodarcza, postu-
lowana przedsiębiorczość łączona z
możliwościami bogacenia się, to za-
chęta dla wielu by stawali się po-
siadaczami. Demonopolizacja skupu
wzmocni materialnie chłopstwo. Mamy
więc schemat tworzenia nowej klasy
średniej - klasy menadżerów przemysłu,
drobnych posiadaczy, bogatego chłop-
stwa. Jeżeli klasa ta będzie w miarę
otwarta i spora liczebnie, stanie się
najlepszym stabilizatorem ustrojowym,
lepszym od pałak ZOMO. Nie ryzykuje
bowiem walki ten, kto ma zbyt wiele
do stracenia lub ma możliwość legal-
nej drogi awansu.

Na ile jednak możliwa jest taka
stołypinizacja?

Rozważmy wszystkie możliwe efekty
posunięć rządu.

I. Zaopatrzenie w produkty spożywcze.
Jest to problem o strategicznym dla
władzy znaczeniu. Decyzja o demonopo-
lizacji skupu w przyszłości przerzu-
ci odpowiedzialność za wzrost cen
z rządu na producentów. Podobnie jak
obecnie żaden minister nie odpowiada
za wzrost cen jabłek, tak i za kilka
lat nikt nie obarczy władzy polity-
czną odpowiedzialnością za wzrost
ceny schabowego szynki. Demonopoliza-
cja skupu zakłada więc pozbycie się
przez władzę poważnego kłopotu.

Niestety /dla niej/ zakładany model
możliwy będzie dopiero za kilka lat.
Zakładając oczywiście konsekwencje
reformatorskie. Pierwszym odczuciem
zmiany w sytuacji będzie spory wzrost
cen przy małym wzroście podaży. Go-
rzej jeszcze będzie z zaopatrzeniem

w nabiał. Tu skutki poprawy w wyniku
reformy, odczuwać będziemy nie wcze-
śniej niż za dwa, trzy lata. Do tej
pory skazani będziemy na import.
Tyle bowiem potrzeba na odbudowę sta-
da podstawowego, na zniwelowanie skut-
ków dotychczasowej polityki, której
efektem było wwrznięcie prawie poło-
wy bydła w ciągu dwóch zaledwie lat
/86-88/. Wydatki na żywność w naszym
kraju sięgają około 60-70% dochodów
rodziny. Każda więc podwyżka cen
żywności zostanie boleśnie odebrana.
Spójrzmy na twarze ludzi stojących
w kolejkach za tymi niezbędnymi oclia-
pami, sprzedawanymi po cenach zbyt
wysokich w stosunku do płacy. Powie-
dzmy tym ludziom, że już wkrótce płaci-
ć za te ocliapki będą dwa razy dro-
żej i, że nie będzie żadnych rekomp-
ensat, że tych, których nie stać na
prywatne inwestycje, że ci, którzy nie

mają dość sił by pracować po 10-12
godzin - skazani zostaną na nędzę.

2. Przedsiębiorczość prywatna.

Bez większych złudzeń. Pomimo korzy-
stnych zmian przepisów nie spodzie-
wajmy się "wybuchu koniunktury".

O tym bowiem decydować może polity-
ka podatkowa, dostępność do surowców,
możliwość uzyskania "taniach" niski-
ch, oprocentowanych kredytów. Przyszło-
roczny budżet wskazuje, że obciąże-
nia podatkowe nie mogą być niższe
niż w bieżącym roku. A tych nie pró-
buje nawet porównywać z żadnym in-
nym krajem. Tak wysoka stopa podatko-
wa może jedynie zarrząć każdego
uczciwego producenta. Zapowiadane zmia-
ny utrudnią możliwość uzyskiwania
kredytów. Zgodzimy się, że dotychcza-
wa sytuacja wyglądała paradoksalnie.

Niskie oprocentowanie wkładów pie-
niężnych ludności, decydowało o ni-
skim oprocentowaniu kredytów. Innymi
słowy, kosztem drobnych "ciulaczy",
tracących na inflacji, zyskiwał ma-
jątny kredytobiorca. Obecnie situa-
cja powinna stać się normalniejsza,
ale... Przez to tracąc potencjalni
producenti. Trwała szansa dla przy-
szłych "rekinów kapitalizmu" jest
chroniczna nierównowaga rynkowa.
Jeszcze długo w wielu dziedzinach
panować będzie producent nad konsu-
mentem, a nad nimi Urząd Podatkowy.

3. Restrukturalizacja gospodarki.
Sposób, wykonanie i założenia bardziej
nervowych przyprowadzą o palpitacje
serca, polska giełda walutowa, czwli
notowania pod wpływem dosłownie osza-
lała. Trudno o inną reakcję widząc
beztroską regulanta ministra Wilczka.

...pomina się najlepszy okres gierkowski, to się zamknie, tamto otworzy, jeszcze jedna Nowa Huta i wszyscy będziemy chodzić w nowych butach. 40% nakładów inwestycyjnych na budowę elektrowni jądrowych. Wariacki plan zakładający, że najpierw przez pracę i oszczędzanie dorobimy się wrzodów żołądka, po to by dzięki temu dostać choroby popromiennej. IV. Czy ludzie to wytrzymają? Czy rząd spodziewa się wiosną "burzy ludów"? Spodziewa się. Wiosna zapowiada się zbyt ciężko, jeżeli do tego czasu nie zdobędzie się jakiś kredytów na zakupy interwencyjne, sytuacja rynkowa grozi katastrofą. Jedyną możliwością powstrzymania wybuchu jest

dialog z opozycją. Jak na razie impulsy do takiego rozwiązania wychodzą spoza sfer rządowych. Nowy premier zbyt ufny jest w swoją siłę, by zniżyć się do rozmów z Wałęsą. Może myśli, że znów uratuje go milicja i wojsko, może liczy na interwencje Gorbaczowa. A może wierzy w swój nadzwyczajny geniusz. Oby geniusz ten nie zaprowadził go na latarnię. Arogancja władzy plus ciężar sytuacji gospodarczej niejednokrotnie stawała się przyczyną rewolucji. Społeczeństwo doprowadzone do ostateczności, zdolne jest do wszystkiego. Telewizyjne wystąpienia Rakowskiego mogą okazać się kiepską oliwą dla uspokojenia fal rewolucji.

J. Kapsa

ZJEDNOCZENIE CZY PRZYŁĄCZENIE

W czerwcu 1988r. blok państw komunistycznych uznał Europejską Wspólnotę Gospodarczą jako podmiot polityczny i ekonomiczny. Rok 1988 przyniósł też wiele wystąpień komunistycznych wodzów, głoszących potrzebę, a nawet konieczność budowy wspólnego europejskiego domu od Atlantyku do Uralu. Ten geograficzny i historyczny obszar Europy podzielony jest na dwie części. Jego część zachodnią składa się z obywatelskich społeczeństw, zorganizowanych w systemie politycznym demokracji parlamentarnej. Każde państwo i społeczeństwo Zachodniej Europy, stanowi podmiot podlegający procesom europejskiej integracji w wyniku świadomie podejmowanych działań politycznych i ekonomicznych. Proces ten rozpoczął się zaraz po zakończeniu II Wojny światowej. Zniszczenia i wstrząs moralny jakie spowodowała wojna, uzmysłowiły Europejczykom bezsens istnienia systemów totalitarnych i wojen. Przez negację nacjonalizmu i wojny, inwencja ich automatycznie ukierunkowała się na budowę zintegrowanej i demokratycznej Europy. Katalizatorem procesów integracyjnych było również komunistyczne zagrożenie. Doprowadziło to do powstania EWG i Parlamentu Europejskiego. Integracja obejmuje

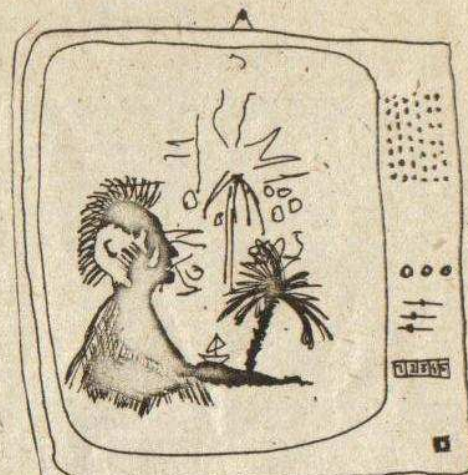
faktycznie również państwa nie zrzeszone w EWG. Zachodnia Europa staje się wynikiem dobrowolnego jednoczenia się wolnych, demokratycznych społeczeństw.

Pojęcia zjednoczenie można używać tylko w takich sytuacjach, gdy polityczne podmioty dobrowolnie dążą do integracji opartej na zasadzie całkowitej równości.

Przykładem tego może być zapoczątkowany w Krewie proces jednoczenia się Królestwa Polskiego i Wielkiego Księstwa Litewskiego w Rzeczpospolitą Obojga Narodów.

Terminem przeciwnym procesowi zjednoczenia jest przyłączenie. Blok komunistyczny jest wynikiem historycznego procesu przyłączenia. Komunistom nie można zarzucić braku działań na rzecz "zjednoczenia Europy". Czynią to od 1917r. przez przyłączenie jej części do komunistycznego imperium. W 1920 roku przyłączenie to zostało powstrzymane nad Wisłą przez "pokracznego bękart" Traktatu Wersalskiego. W 1939 roku komuniści przyłączyli większą część Polski, a w 1940r. część Finlandii, rumuńską Mołdawię, Litwę, Łotwę i Estonię. W latach 1944-48 przyłączaniem objęto środkową Europę.

Na drodze dalszych zwycięstw stanęło NATO i broń nuklearna. Przyłączenie Zachodniej Europy na drodze podboju okazało się niemożliwe, ponieważ Układ Warszawski nie zdołał osiągnąć przewagi militarnej gwarantującej zwycięstwo. Dalsze dążenie do jej zdobycia zostało zweryfikowane techniczną przewagą zachodu i gospodarczym załamaniem państw bloku. Układ Warszawski może jednak odnieść duże sukcesy w przyłączaniu w rozbrojonej Europie. W Europie, pozbawionej broni nuklearnej i wielkich armii, zachowałaby on większą mobilność dzięki swojej centralizacji i posiadaniu ścisłego kierownictwa. Mobilność ta pozwoliłaby komunistom na szybkie odtworzenie wojska i zadanie skutecznego ciosu. W tym czasie w Europie Zachodniej odurzona pokojową koegzystencją i współpracą, nie zdolna byłaby nawet przeprowadzić debaty parlamentarnej w sprawie zakazanej remilitaryzacji. Taktyka stosowana przez komunistów w ich historycznej misji przyłączania jest zawsze dopasowana do warunków i własnych możliwości. W latach bezpośrednich po 1917 roku liczyli oni na wybuch światowej rewolucji i pochód Armii Czerwonej na zachód. W okresie międzywojennym usiłowali destabilizować Europę kominternowską dywersją. W 1939 roku w III Rzeszy znaleźli sojusznika do walki z polskim, francuskim i brytyjskim imperializmem. Pokonanie państw "Osi" w sojuszu z demokracjami zachodu mimo, że było wymuszoną koniecznością, przyniosło przyłączenie Europy środkowej. W sytuacji kiedy konfrontacja militarna może być tylko samobójstwem, a zbrojenia stają się dla gospodarki zbyt dużym ciężarem, komuniści przyjmują taktykę na rozbrojenie i budowę europejskiego wspólnego domu. Taktyka ta, dzięki wielkim nadziejom jakie na zachodzie rozbudziła pieriestrojka, może przynieść również doraźne korzyści. Zmniejszą obciążenie gospodarki zbrojeniami i spowoduje większą niż dotychczas pomoc zachodu. Aktualnie, swoimi przemówieniami, komuniści ci wywołują na zachodzie wielki popyt na iluzję o europejskim wspólnym domu. Powstaje więc zachodni popyt na iluzję i wschodnia podaż tego towaru. Płaci zachód swoimi darowiznami kredytami.



Kiedy myślę o europejskim wspólnym domu zachodnich demokracji i komunistycznego bloku, to przypomina mi się:

Paweł i Gaweł w jednym stali domu. Paweł spokojny nie widział nikomu Gaweł, najdzikszego wymyślał swatola.

Nie można zjednoczyć Europy bez likwidacji komunistycznego systemu politycznego w Europie Wschodniej. Tylko wolne, demokratyczne społeczeństwa Zachodniej Europy, mogą się jednoczyć z Europą Zachodnią na tych samych zasadach co Francja z RFN, a Belgia z Luksemburgiem. Każda próba koegzystencji w europejskim wspólnym domu demokracji i komunizmu skończyłaby się przyłączeniem.

Istnienie w państwach Układu Warszawskiego niezależnych ruchów politycznych mówiących o zjednoczeniu Europy jest papierkiem lakmusowym szczerych intencji komunistów wobec zachodu.

Uważam, że tolerowanie ich przez władzę, spowodowane jest obawą o utratę potencjalnej pomocy gospodarczej EWG, niż ich rzeczywistym znaczeniem. Większe szkody przyniesieby komunistom likwidacja środowiska "Czas przyszedł", niż jego działalność. Opozycja musi usiąść, aby swoim mówieniem o zjednoczeniu nie tworzyła parawanu dla przyłączania. Pamiętajmy, że czerwony wilk, który pożarł już tyle owieczek, ciągle jest czerwonym wilkiem, a każdy wilk lubi świeże mięso.

Justyna

I. Cała afera nie była zbyt oryginalna. Było to w czasie ostatnich wizyt papieskiej. W domu, w którym mieszcili się Urząd Zatrudnienia, dyżurowała jedna z kilku ekip urzędników, będąca jakimś sztabem, a może obwozem... Nudne zajęcie, bezczynność urozmaicona więc popijaniem wódki. Alkohol pobudza, zebranemu bractwu zachciało się kobiet. Siłą, czy dobrowolnie ścignięto jakąś panią, przybyłą do miasta z tłumem patników. Najlepiej chciano ją spoić, potem dość beceremonialnie próbowano dobrać się do jej ciała. Panią widać nie obyta ze zwyczajami urzędników, z krzykiem uciekała, na miejscu znalazła się milicja... Żeby chociaż tutejsza, ale akurat patrol składał się z funkcjonariuszy z innego miasta i nie chciał, lub nie mógł tuszować sprawy. Ta zrobiła się jeszcze głupsza, gdy w biurku pijanego szefa znaleziono teczkę, w której przy każdym dokumencie załączona była pewna, okraża suma. Z głupiej sprawy o pijanstwo i próbę gwałtu, zrobiła się wielka afera łapówkarska. Nieszczęścia lubią chodzić parami. Niedługo później pewien miejscowy notabl przejechał po pijanemu dwóch przechodniów. W Urzędzie Miejskim nastąpił ścisk. Przyszykano kontrolę za kontrolą. Wiadomo było, że posypią się głowy. I tak, kto... Atmosfera przypominała beczkę prochu z podpalonym lontem.

Nie wytrzymał tego jeden z ostatnich już ideowych komunistów pan M. W tych trudnych dniach, trafił go szlag. 2. Pogrzeby kojarzą się z deszczem. Z mokrym, brudnym błotem rozchlapującym nogami żałobników, z wilgocią wiskającą się pod kołnierz, z nieprzyjemnym dotknięciem zimnych liści... Ostatni komunista miał pogrzeb katolicki z udziałem księdza. Ponoć żona, biedna zahukana kobieta, chciała mu zrobić na złość. Na złość, a może po prostu pochować go jak człowieka, po chrześcijańsku wybacząc swoje zmarłemu trzydziści lat, piekło codziennego współżycia. Wdowa w czarnym ubraniu, kapelusik z woalką, parę osób z rodziny i garść oficjeli, stojących jakby z boków zasromianych obecnością księdza. "Spoczywaj w pokoju", nikt nie wystąpił po księdzu z przemową, wtuleni

w obszerne płaszcze podchodzili milcząc do otwartej mogiły. Na stosowe deski trumny posypali się grudki mokrej ziemi. Milczenie odchodziło do głębi służbowych limuzyn. Oddalałem się z nimi, pozostawiając czarno ubraną wdowę w towarzystwie kilku krewnych.

"Wie Pan - zaczął mnie jakiś czterdziolatek, równie samotny jak ja - z tym księdzem, to jest... To nie prawda, że żona, że tego tamtego. On się nawrócił. Przy dni przed śmiercią przyjął księdza, spowiadał się, kajał za wszelkie zło jakie ludziom wyrządził. A w końcu sukinyś był z niego wielki, miał się za co kajać". Może i tak. Szliśmy dalej milcząc, butami rozchlapując brudne błoto. Kiedy wieczorem piłem wódkę z przyjaciółmi, gospodyni dopytywała się, czy wbiłem trupowi kołek osinowy w pierś. Nie, nie wbiłem, kogoś bowiem straszyc będzie ten stary, smutny, bezczelny wampir, kogoś jeszcze przestraszy to truchło staliniizmu.

3. Bojownik z pierwszej linii. Opozycja o nim zacząć trzeba od opisu kieleckich lasów, pisków i kamieni. Kieleccyzna - szkieleccyzna, biedne wiochy przycupnięte pod Łysogórami. Pętał się tam po kieleckim nasz bohater w mundurze milicjanta, zręby władzy ludowej utrwalając. A że był młody, ideowy i pryncypialny, posłali go na kurs prokuratorski. Czas był taki, że nie matura lecz chęć szczerania... Wystarczyło poznać "Krótki

Kurs historii WKP", mowy oskarżycielskie A. Wyszyńskiego, aby zostać oskarżycielem publicznym z nieograniczoną władzą nad ludzkim życiem, mieniem i wolnością. M. słynął z retoryki godnej mistrza Andreja, z surowości godnej Saint-Justa. Bóg jeden wie, ilu ludzi za kraty wysłał, fakt iż zanim Ojciec Narodów skończył swój żywot, był już szczerze przez ludzi znienawidzony. Stalin umarł. Kariera naszego bohatera została gwałtownie przyhamowana. Nastąpiły ciężkie lata "odstawki". Jednak Partia nie zapomina o swych wiernych sługach. M. ponownie trafia na pierwszą linię walki ideologicznej. Został kierownikiem Wydziału Wyznań w twierdzy klerykalizmu - w Częstochowie.

Cóż robić w mieście, gdzie główna ulica nosi imię Matki Boskiej, gdzie wiecznie tłumy przybyszów przed świętym Obrazem klękają, jak w takim mieście krzewić materializm? M. był postacią na wskroś tragiczną, kimś takim jak Don Kichot. Skrępowano mu ręce, nie pozwolono strzelać do wroga, a nawet do więzienia zamknąć, postawiono go samego, niczym Pamiatotelesa w Termopilach. Walczył bohaterowo. Aresztował kopie Obrazu, blokował ruch uliczny w czasie pielgrzymek, uporczywie odmawiał zgody na budowę Kościołów. Ponoć to on własnoręcznie w grudniu 65r. wymalował napis na Kurii, głoszący w imieniu ludu polskiego zdradę biskupów. Zamiast sukcesów przychodzili jednak porażki, zamiast lepszych coraz gorsze czasy. Ponoć jego głowę dogadywano się z hierarchami kleru. Nowe instrukcje mocniej krępowały ręce. Gierkowska liberalizacja była przez niego odbierana jako oportunistyczna zdrada wielkich ideałów. Przeniesiono go do innej pracy. Powierzono mu sprawy społeczno-administracyjne. Z urzędu zasiadał w Komisji Poborowej i w Kolegium d/s Wykroczeń.

4. W czerwcu 1979r. miasto nasze gościło Papieża Jana Pawła II. W Urzędzie Miejskim zorganizowano całonocny dyżur. Oczywiście, przede wszystkim czuwać musiało Kolegium, na wypadek, gdyby pielgrzymom zachciało się jakiś wykroczeń. M. szaleje, gorliwie wszystkim dopatruje, kontroluje, deneguje siebie i innych. Dopełnia tak bez potrzeby po Urzędzie, trafił na grupę urzędników skupionych przed telewizorem, śledzących transmisję z Ksiży św. "Zgasić mi to świnstwo" wrzasnął tubalnie, po czym trzasnął drzwiami i poleciał do siebie do gabinetu. Ten stary człowiek siedział jakby znalazł, przykurczony, przed włączonym telewizorem.

W słuchany w słowa papieskiej homilii. Co czuł wówczas, on dawny bojownik, jeden z ostatnich tych pryncypialnych.

5. Poznałem M. w końcowym okresie jego tragicznego życia. W czasie stanu wojennego, ten dawny lew kieleccyzny, srożył się przedwiośnie rozprawom Kolegium. Jeden wyrostek z ulicznych demonstracji, żaden warchoł ze znacznikiem w klapie, nikt nie mógł liczyć na pobłażanie. Wystąpienia M. pełne były werwy, jak w najlepszych czasach młodości, gdy oskarżał kieleckich chłopów.

Spotkaliśmy się któregoś wiosny. Ja jako obwiniony, on mój sędzia. Przemawiał wspaniale. Zawarł w swym wystąpieniu prawie wszystko. Było o sytu-

cji międzynarodowej /ta swinia Regan restrykcjami nas nie złamie/, o wewnętrznej /z tymi krzykaczami z opozycji, to Partia zbyt łagodnie się obchodzi/. Wreszcie wyolabimając w moim kierunku paluch zawołał gromko: - Jesteście przeciw socjalizmowi! - Jestem - odparłem, bo coż mi pozostało. Wyraźnie zbiło go to z tropu. - Czy wiesz, że takich jak ty, to ja bym własną ręką rozstrzelał... Ja z takimi całe życie... Wróg, prawdziwy wróg klasowy... Głos mu przerwała starcza sapka. Milczałem. Czulem jakąś wewnętrzną, podsorną radość z drażnienia tego dinozaura.

- Zamknę was - wyksztusił w końcu M. - Na trzy miesiące - beczelnie, lekceważąco wzruszyłem ramionami. Cały skład kolegium wlepił we mnie oczy ze zdumieniem. Czulem jak rosnę. M. milczał dłuższą chwilę. Odezwiał się ponownie spokojniejszym głosem. - Gdzie pracujecie? - W spółdzielni studenckiej. - A, więc jesteście studentem. Widzicie, Państwo nasze daje wam studia. - Daje i odbiera - przerwałem mu - zostałem już usunięty ze studiów z wiadomych powodów.

Milczenie. Ciężkie, przytłaczające. M. szepnął coś i protokolantka poprosiła mnie o opuszczenie sali. Czekałem dosyć długo. Na korytarzu pełnym papierosowego dymu, zatłoczonym rzeszą klientów kolegium. Kiedy poproszono mnie o powrót. M. już nie było. Zastępująca go ławniczka odczytała sucho orzeczenie. - Uznać mnie winnym, kolegium odstąpiło od wymierzenia kary...

6. Po pogrzebie M. piłem wódkę u znajomych. Gadało się o tym i owym. Jednak do końca wieczoru czulem się nieswoj. Nie dawała mi spokoju pamięć

o tragedii życia tego jednego z ostatnich już ludzi, który wiarę swej młodości potrafił przez całe życie przetrześć. Nawet, gdy życie zrobiło z niego błazna. Odchodzi pokolenie wilków, którym czas wybił zęb. Pozostają inni, młodzi, w dobrze skrojonych marynarkach, o giętkich karkach.

J. Kapsa

Wszystkie występujące postacie są fikcyjne, jakkolwiek zbieżność z autentycznymi osobami przypadkowa.

POWOŁANIE PARTII

To nabrzmiewało powoli, ale ciągle. Rok po roku ogarniały nas jednak coraz mniejsze wątpliwości, nasz cel stawał się realną myślą. Aż nadszedł ten czas, ten dzień, który naszym naciśnięciem spustu wyzwoili działanie całej przygotowanej uprzednio machiny.

Do naszego zebrania, odbywającego się jak zwykle na świeżym powietrzu, opodał baru "Pod Kasztanami", dołączyli ostatni, spóźniony członek. Wpadł błady, rozdygotany, przejęty.

- Zostaw to! - uderzeniem dłoni wytrząsł koledze kufel z ręki. - Chiopaki, wylejcie to! Rany boskie, nie nie wiecie!

Co takiego?!

- Nasze piwo... piwo... Zamiast chmielu dodają, jako goryczki, żółci świńskiej! Świńska żółć z rzeźni... - tu załkał rozdzierająco.

- Skąd wiesz o tym? - zawołałem, porażony zdumieniem i lekkiem.

Drżącą ręką wydobyl z kieszeni jakieś papiery. Było to nieznane nam dotychczas pismo "Dyskurs". Wskazał na właściwe miejsce. Przeczytaliśmy. Później informacje te potwierdził nasz sympatyk z Instytutu Higieny Akademii Medycznej i przekupiony pracownik browaru /okazało się, że piwa eksportowe zawierają prawdziwy chmiel/.

Nasze następne spotkanie było już inne. Siadaliśmy milczący, dziwnie skupieni i zacięci. Coś wisiało w powietrzu. Wtedy wstałem.

- Koledzy, tak dalej nie może iść! Zakładamy Partię Radykalną.

KIM JESTEŚMY? O CO WALCZYMY?

Cokolwiek o nas powiedzą jest prawdą. Tak, występujemy przeciw Fryncypiom: kopiemy w sojusze, pierdzimy na konstytucję, wypinamy się ku przewodniej roli Partii. Powiem wam więcej nawet: od pierwszej chwili zrozumielismy, że nasza droga nie jest ani "consensus", ani "ugoda", ani "umowa". Na to nie ma już czasu i warunków, przecież odebrano nam wszystko, łącznie z piwem.

Filkarz grają coraz gorzej. Papierosy śmierdzą jak palony papier toaletowy /z zawartością/. Niektórzy co prawda obawiają się, że wódka

Radykalnej

akompensuje nawet te braki i wyłączenia napięcia, ale to kwestia sporna. W każdym razie warto inwestować w ideę prohibicjonizmu.

Oświeciło nas, że prawdziwa ugoda między Władzą a Rządzonymi powstaje, gdy ci ostatni stoją już oboma stopami na jej piersiach i do tego podskakują rytmicznie. Stąd pierwsza zasada - kanon radykałów:

- TYLKO Z RZĘZACĄ WŁADZĄ MOŻNA POWAŻNIE POROZUMIAĆ O CZYMKOLWIEK.

Oczywisty staje się teraz nasz stosunek do Fryncypłów.

Wszelkie polityczne ruchy są pytane zawsze o program. A Nasz?!

- "A my...amy na programy" -

o to nasza prosta odpowiedź i zrozumiałe hasło.

Naszym celem i programem jest dążenie do Wielkiego Wszech... Wielkiego Wszechwywrotu.

- CELOWA DESTRUKCJA IDEOLOGII, A ZWŁASZCZA APARATU WŁADZY PRZEDZONA NA WSZYSTKICH SZCZEBŁACH JEST DROGA DO WSZECHWYWROTU, KTÓRY JEST JEDYNYM CELEM.

Nasz drugi kanon.

Własną odkrywczą myślą jest stwierdzenie, iż do aparatu władzy zalicza się każdy, kto wykorzystuje obłąkany system dla własnych korzyści, - każdy zerujący na codziennej nienormalności. Swym działaniem wcale nie łagodzi skutków tego zorganizowanego szaleństwa, przeciwnie nasila sprzeczności i demoralizuje tych, którzy jeszcze nie znaleźli się "w układzie". Każda partia, a zwłaszcza radykalna nie może milczeć o tym, jak zamierza osiągnąć swe cele. Nie będę ukrywał sporów. Były propozycje: "za jaja!", inni humanitaryści twierdzili, że starczy rozstrzelać, aczkolwiek i tu wyłoniła się frakcja "przesypywania wapnem w warstwach"/komunizm warstwowy/. Jak widać, pomysłów istniało multum. W końcu jednak doszliśmy do wniosku, że najtrwalsze i najefektywniejsze jest po prostu zmienianie myślenia. Uważamy, że stabilność dotychczasowych struktur i układów jest uwarunkowana naszym podświadomym przyzwoleniem na ich życie. Przy całym rozbuchanym kryty-

cyzmie obecnych czasów, nie ważmy się pomyśleć, że naprawę może być zupełnie, absolutnie inaczej. Wciąż nie odczuwamy tej rzeczywistości jako przykrego, absurdałnego snu, z którego budzimy się. Tak: nie - "zbudzimy się" lub "należy obudzić" - lecz: "Już, teraz, właśnie - oto chwila!"

- ZMIANA MYŚLENIA ZMIENIA ODRUCHY, ZMIANA ODRUCHÓW ZMIENIA RZECZYWISTOŚĆ.

Trzeci kanon radykałów.

Co robią ci, którzy nie śmiał myśleć aż do końca? Tworzą sobie "consensusy", by "jakoś tam się dogadać". By stworzyć rzeczywistość zdefiniowaną, zgodną z ich oczekiwaniami. My zaś, jako rasowi radykałowie, głosimy destrukcję ideologii i jej Władzy, - lecz jako szanujący jednostkę liberałowie walczymy. Twórczą myślą. Nie ukrywam, iż uświadomienie sobie przez szerokie rzesze kolejnych przejawów absurdu Władzy oraz jednoczesną świadomość jej ogólnego sflaczenia, może wywołać zbiorowe odręgowywanie się, typu: "grupa wyrostków i kompania ZOMO", ale będą to koszty i tak minimalne. Weźmy taką Koreę Płd. - regularne starcia na ulicach nie przeszkadzają w "Wielkim Skoku" gospodarczym i politycznym całego państwa.

Pozostaje na koniec jedno pytanie: Wielki Wszechwywrot. - i co dalej? Odpowiedź zawarta jest już w trzecim kanonie.

Wywrot jest po prostu przenicowaniem płaszcza noszonego dotąd /z przyczyn ideologicznych/ spodem na zewnątrz. Odważając się myśleć o pełnym bezsensie i bezprawiu systemu, jednocześnie dopuszczamy wyobrażenie tego, co zupełnie, absolutnie inne. Jakież? - Po prostu normalne...

Odważcie się odkopnąć półśrodkki, całe gładzenie o "koncesjonowanych plurealizmach", Fryncypiach. Ma być zupełnie inaczej. Tak, jak sobie marzymy...

- POZWÓLMY SOBIE GŁOSNO MARZYĆ!

Pierwsza i jedyna metoda naszej działalności.

Nie przewidujemy istnienia żadnego Biura Partii Radykalnej. Chodzi nam tylko o działanie. Rzucamy wam

myśl - róbcie z nią co chcecie.

My już rozpoczęliśmy. Najpierw w małym gronie, głośno wypowiadaliśmy swoje najbardziej osobiste pragnienia. Tu okazało się, jak wielu jest spaczonych do głębi ideą ugody lub - przeciwnie, myślą o ślepej agresji. Kiedy już ugruntowały się w nas nasze marzenia, rozpoczęliśmy agitację. Początki były tam skąd wyszliśmy - "Pod Kasztanami". Opór ludzi okazał się i jest niestety poważny. Dopiero teraz możemy zliczyć, jak wielką liczbą nieświadomych obrońców dysponuje Obłąd. Dlatego apelujemy do wszystkich - łączcie się! Każdy, którego marzenie o przyszłości Polski /może jeszcze tłumione/



nie wiąże się z żadną przemocą, niech głośno rzuca swą MYŚL między ludzi. Nie ma ustalonej jednej, najlepszej wizji. Normalność kraju, a więc Dobrobyt jest mozaiką złożoną z tysięcy Dobrych Pomysłów. Ale błągamy: bez umów, bez umów...

kurp

Prawda o WYKROMECIE

Publikowany w styczniowym numerze "Dyskursu" tekst pt. "Kurier" otworzył uwagę o zawodnej pamięci i prośbą do czytelników o wybaczenie i uzupełnienie pominiętych faktów. W tej sprawie przysłała do mnie grupa osób z "Wykrometu". Muszę uderzyć się więc mocno w pierś - moja relacja w dużej mierze różniła się z rzeczywistym przebiegiem strajku w "Wykromecie". Dzięki jednak interwencji czytelników można spróbować odtworzyć prawdziwy przebieg zdarzeń. W niedzielę pracownicy "Wykrometu" na uroczystej mszy św. o godz. 10 poświęcili sztandar zakładowej organizacji związkowej. Wbrew temu co pisałem podczas uroczystości nie była obecna p. Walentyńczyk. Gościła ona wówczas na podobnej uroczystości w Rudnikach. Uroczystości poświęcenia sztandaru "Solidarności" "Wykrometu" zgromadziła kilkaset osób. Obecny był dyrektor, sekretarz org. partyjnej i przew. "Solidarności". Po mszy pracownicy z rozwiniętym sztandarem przemarszowali z kościoła św. Wojciecha do zakładu pracy. Milicja nie interweniowała, jedyni cywilni funkcjonariusze robili zdjęcia. Wieczorem na terenie zakładu zebrał się komitet zakładowej "Solidarności". Podjęto decyzję o akcji strajkowej w proteście przeciw wprowadzonemu stanowi wojennemu. W niedzielę również skontaktowano się z przebywającymi na terenie Jasnej Góry działaczami Regionu. W poniedziałek rano rozpoczął się strajk. Apel KZ wzywający do strajku odczytał Edward Z. przew. komisji. W tym miejscu muszę przeprosić pana Edwarda; niestety pisząc "Kuriera" oparłem się na relacji człowieka wyraźnie niechętnie nastawionego do przew. KZ, stąd moje błędy w ocenie jego postępowania. Strajkujący przejechali samochód zakładowy. Wysłali go na miasto w celu zorientowania się w sytuacji. O godz. 10 sekretarz org. partyjnej pan P. otworzył otwarte zebranie partyjne. Trwało one do godz. 12. Uczestniczący w nim robotnicy zgłaszali postulaty strajkowe. W południe zjawił się Komisarz Zakładowy stawiając przed załogą ultimatywne żądanie natychmiastowego podjęcia

pracy. Pomimo to strajk trwał dalej. Dopiero we wtorek widząc swoje osamotnienie robotnicy "Wykrometu" podjęli pracę.

Przewodniczący Komisji Zakładowej "Solidarności" Edward Z. aresztowany został 15 XII. Internowany, przebywał w ośrodku w Zabrze-Zaborze oraz w łupkowie. W obozie podejmuje decyzję o opuszczeniu kraju. Przed wyjazdem został ponownie poddany szykanom - rewizja w mieszkaniu i zatrzymanie. Dyrektor "Wykrometu" pan T. został usunięty z zajmowanego stanowiska oraz wykluczony z PZPR. Nigdy już w przyszłości nie mógł znaleźć pracy. Sekretarz org. partyjnej P. również został pozbawiony stanowiska i legitymacji partyjnej. Od 15 XII aresztowany - oskarżony o kierowanie nielegalnym strajkiem. 28 XII podczas pierwszej rozprawy oskarżyciel domaga się kary 6 lat więzienia. Na drugiej rozprawie 30 XII sąd zmienił kwalifikację czynu, uznając go winnym prowadzenia nielegalnego zebrania skazał na grzywnę pieniężną. Po wyroku P. został zwolniony z aresztu.

Na terenie zakładu przez kilka tygodni przebywała Służba Bezpieczeństwa. Przesłuchania połączone z psychicznym szantażem objęły ponad 15 osób. Pomimo to działalność związkowa trwała. Już w grudniu pokazały się pierwsze ulotki... Tak mniej więcej wyglądała sprawa strajku na "Wykromecie". Mam nadzieję, iż znajdują się jeszcze osoby pragnące uzupełnić opisany przebieg wydarzeń. Mówiąc szczerze, choć może zabrzmi to dziwnie jestem zadowolony, że popełniony błąd w ocenie strajku w "Wykromecie" został tak szybko i tak szczegółowo wyjaśniony. Otóż - dość często mówimy o "białych plamach" historii, a tu jak się okazuje dużo w ich wyjaśnianiu zależy od nas. Historia bowiem "Solidarności", zwłaszcza po 13 XII w dużym stopniu stanowi obszar niezbadaany. Opisuując wydarzenia w Regionie wciąż stawałem przed niewyjaśnionymi problemami: - jak wyglądał przebieg strajku na Hucie; - co działo się w Spółdzielniach "Anka" i "Działilana";

- ile ostatecznie strajkowało zakładów w naszym regionie? Nie istnieje żadna dokumentacja, chyba że kiedyś uzyskamy dostęp do archiwum SB. Jedyne źródło więc to pamięć ludzi. Dlatego mogę a nawet muszę odwołać się do czytelników - proszę Was wszystkich o

własne relacje, wnioski, uwagi, wspomnienia. Od nas wszystkich zależy możliwość utrwalenia historii ostatnich lat.

J. Kapsa

RAKOWSKI do NAUKI

16 XII 88 roku premier Rakowski udzielił wywiadu zachodnioniemieckiemu tygodnikowi "Die Zeit". Pismo to należy do najbardziej wpływowych i opiniotwórczych tygodników w RFN. Opiniotwórczy w sprawach polskich jest dla jego czytelników premier Rakowski. Jego wypowiedzi zamieszczone w "Die Zeit" są dla Niemców odzwierciedleniem polskiej teraźniejszości i przeszłości. A oto fragment tego wywiadu przytoczony w przekładzie polskim za tygodnikiem "Forum".

„Die Zeit”: Pierwsze pytanie nasunęło się samo: skąd właściwie czerpie odwagę, by rządzić w takiej sytuacji? **Rakowski:** Nieraz też sam się zastanawiam skąd biorą się siły - myślę że daje mi je moje chłopskie pochodzenie. Wywodzę się z regionu poznańskiego, zwanego Wielkopolską... **Zeit:**... a więc z dawnego zaboru pruskiego?

MR: Tak, panowała tam szczególna dyscyplina i poszanowanie dla istniejących realiów, mimo że - ponieważ była to rzeczywistość niemiecka - nie aprobowanych przez Polaków. Mój ojciec był poddany pruskiemu, służył w armii cesarskiej. Ludzie byli u nas nastawieni bardzo realistycznie, walczono o polskość, ale nie organizowano powstań. **Zeit:**... a więc bez tej, tak gdzieś indziej w Polsce kultywowanej romantyki politycznej.

MR: Tak, w poznańskim zakładano polskie firmy, ale nie wstępowano na barykady.

Tekst tej wypowiedzi najlepiej komentują fakty. Wielkopolanie powstawali zbrojnie przeciwko pruskiemu panowaniu czterokrotnie w 1794, 1806/7, 1848 i 1918/19 roku. Tysiące, zdaniem Rakowskiego pozbawionych politycznego romantyzmu Wielkopolan uczestniczyło

i to często zwartymi oddziałami w Powstaniach Listopadowym i Styczniowym. Jednak Rakowski przekonuje niemieckich czytelników, że Polacy nie buntowali się pod pruskim zaborem, a za godne uznania uważali pruski porządek i dyscyplinę. Jeżeli nasz rodzimy miłośnik "pruskiego drylu" chce udzielać zagranic



cznym pismem wypowiedzi dotyczących historii Polski, to niech ją opamięta przynajmniej w zakresie średniej szkoły ogólnokształcącej. Zaprzeczanie w wywiadzie dla niemieckiej prasy faktu czterech Powstań Wielkopolskich, jest uwłaczające pamięci uczestników tych wydarzeń. Świadczy jednak dobrze o kompetencji w sprawach polskich człowieka, który ma ambicję rozstrzygać o naszych losach, Rakowski do nauk!!!

Justyna

Zielone pytania **pieriestrojki**

Podobno prawdziwe przebudzenie społeczeństwa zaczyna się dopiero wtedy, kiedy ludzie zaczynają podążać nosami i głosem stwierdzać, że "coś śmierdzi". Wygląda na to, że obywatela ZRR zaczynają nareszcie odróżniać zapachy. Dowodem na to niech będzie kilka cytatów z artykułu "Przywracanie prawdy" - B. Bielewa - "Nowy Mir" - 5-88 /organ poważny, literacko-społeczny miesięcznik związany z pisarzą Sojuza, o dostępności równej publikacjom niezależnym/. Co zatem "maniajet" autorowi?

Przed wszystkim największy "balwan" radzieckiej gospodarki - gigantyzm. "U nas wszystko naj-...". Warto przyjrzeć się jednemu z głośniejszych przejawów tej choroby, znanemu projektowi odwrócenia biegu kilku syberyjskich rzek, którego szczegóły jakos się u nas zagubiły...

"Z Peczory i Wyczegdy przerzuć się będzie Kanał i Wołga ok. 40 km" wody na rok do Morza Kaspijskiego, w celu nawodnienia okolicznych pustyń. Postawione zostaną tam na Peczorze i Wyczegdzie. Na Kamie powstaną elektrownie o mocy 700 MW. Przez wododziały przekopane zostaną dwa kanały: Peczorsko-Wyczegodski /62 km./ i Wyczegodsko-Kamski /99 km./.

Powstanie największe na świecie sztuczne jezioro, napełniane przez 5 lat, rocznie po 70 km³ wody. Aby to wykonać, należy przeziścić 700 mln m³ ziemi, wyłaczyć 1,3 mln m³ betonu, wyciąć na obrzeżach połączki las. Powstał nawet projekt specjalnego kombajnu-giganta do obróbki tak wielkiej ilości drzewa.

Z obrazków pamiętamy szeregi kombajnów tnących złote ukraińskie pola, albo uroczę kołchoźniczek, rwące dojrzące owoce. Powąchajmy i tu:

"Miliardowe wydatki na budowę gigantycznych wytwórni nawozów sztucznych nie opłacają się, produkcja coraz bardziej truje ziemię, wodę, nasze jedzenie. Ludzie muszą, jeśli chcą przeżyć, powrócić do prostego rolnictwa, funkcjonującego w obiegu zamkniętym" /atut dla idei dzierżaw i parcelacji kokchozów/

"Jawadnianie wypilo w ciągu kilku lat Morze Aralskie. Bajkał trudniej wyczerpać, ale zatruć można w tydzień. Niedawno rzeka Szekana /dopływ Bajkału/ została zatruta jeszcze szybciej.

Statystyka zatruć pokarmowych w Wołgódzie jest nieznana, tak jak nieznana jest statystyka rolniczych i przemysłowych zanieczyszczeń, dopływających do zbiorników pitnej wody. Chemiczny skład warzyw i owoców także jest tajemnicą. Nie dziwnego, że przychodząc na targ lub do sklepu, niektórzy ludzie wolą kupować jabłka z robakami. Ale to naiwne, bo robaki, grzyby i wirusy łatwo przystosowują się do nowych środków chemicznych.

Czernobyl jest tak już ogarniętym tematem, że tylko zacytuję kilka zdań: "Obecnie nawet dziennikarze czernobylską tragedię ukazują jako "klęskę żywiołową", w rodzaju trzęsienia ziemi. Jakaż ona żywiołowa, jeśli elektrownia była stworzona naszymi rękami? Kto wymyślił ją, kreślił plany, budował? W jednym z reportaży mówiło się wręcz o korzyści wypadku. Reporter radiowy mówił w uniesieniu, jak zahartowały się i doświadczyły przy tej okazji rzesze specjalistów".

Kolejnym mitem było i jest nieprzebrane bogactwo Kraju Rad - "węgiel, siarka i rud", jak mówiła piosenka. Szumi nieprzebrana tajga, w wodach pluskają się ryby etc.

"Już 60 lat sprzedajemy las. Zakładane są coraz to nowe gospodarstwa przemysłowego wyrębu lasu. Europejska strefa tajgi znikła już zupełnie, tundra podała sobie ręce ze stepem. Handlujemy naftą, gazem, wywozimy kółską rudę. W pogoni za obcą walutą wszystko idzie w ruch: futra, zęsen, kawior, jesiotr. Niczego sobie nie zostawiamy. Ba, niech będzie i bez kawioru, byleby była zwykła baranina! Ale przecież w Wołgódzie brak i baraniny, choć w jednym tylko okolicznym gospodarstwie trzyma się tysiące owiec. Pracownicy planowania poganiają przez myśl wydobywcy: więcej, więcej! I przemysł daje: nadplanowe futra, ryby, drewno. Cóż to znaczy dla naszego państwa? Wyobraźmy sobie krwiadawcę, który postanowił co miesiąc oddawać pół litra krwi nadplanowo."

Hasłem tego /inie tylko tego/ Systemu jest: "Na nasz wiek wystarczy".

"Przywykliśmy radośnie przekraczać plan w wyrębie lasu, odłowić ryby, wyprawianiu futer. Pora nam już pojąć, że planowe "pożyczanie" od przyrody równoznaczne jest planowej rozprawie z nią samą. Człowiek sam jest częścią

przyrody, czy nie jest to zatem "planowe samobójstwo"? Cóż to znaczy - błędy w planowaniu, czy planowanie błędów?"

Powiem szczerze, iż po przeczytaniu całego artykułu poczułem oprócz uczucia "swojskości tematu", także pewien smutek. Jednak uważałem, że "choć na całym świecie wśród, byle ruska strona czysta i zielona"...

Niestety, i ten ostatni gigantyczny rezeruar przyrody jest w niebezpieczeństwie.

podziękowania

Zespół redakcyjny "Dyskursu" pragnie podziękować państwu Ludwikowskiemu oraz Bodanowi Samborskiemu za pomoc jaką udzielili naszej koleżance w pracy niezależnej Agacie Grzybowskiej.

Agata przez ostatnie osiem lat była jedną z najbardziej pracowitych i oddanych działaczek "Solidarności". Szczególnie jej działalność była widoczna w organizowaniu pomocy osobom represjonowanym oraz w tworzeniu niezależnego życia kulturalnego.

Wielkość występów artystycznych, spotkań z ludźmi ze świata kultury niezależnej było jej zasięgiem. Wielu z nas pamięta tą drobną postać uginającą się pod ciężarem paczek, gdy roznosiła dary dla rodzin uwięzionych czy internowanych działaczy.

Internowana była ponad pół roku. Wyszła z solidnie nadszarpniętym zdrowiem. Aktywne życie, praca w "Solidarności" nie sprzyjały leczeniu. W końcu organizm odmówił posłuszeństwa. Agata zachorowała...

Na szczęście pamiętali o niej Ci, którym kiedyś pomagała. Ci wszyscy którzy widzieli jej trud i poświęcenie. Na zaproszenie państwa Ludwikowskich mogła udać się do Francji na leczenie. Koszty leczenia przekraczały niestety możliwości zapraszających. Wówczas z pomocą

pospieszył mieszkający w Australii Bogdan Samborski. Mimo iż nie znał osobiście Agaty, natychmiast gdy usłyszał o jej kłopotach przysłał potrzebne na leczenie pieniądze.

Oskarżamy System o cierpienia, łagry, morderstwa, demoralizację, nędzę - dołóżmy i tę cegiełkę. Na wieko trumny - oby...

kurp

Pamiętamy tych ludzi jeszcze z działalności w Regionie. Ludwikowski aktywny działacz związkowy na Politechnice, za swoją działalność pozabawiony możliwości pracy. Mimo posiadania dwóch doktoratów musiał utrzymywać się z pracy fizycznej. Do Francji wyjechał trzy lata temu, nigdy jednak nie stracił kontaktu z krajem. W miarę swoich możliwości pomagał w tworzeniu niezależnych inicjatyw. Bogdan Samborski - były przewodniczący "Solidarności" w Myszkowskich Zakładach Papierniczych. W stanie wojennym internowany. Po uwolnieniu aktywny działacz struktur "podziemnych". Do Australii wyjechał cztery lata temu. Pełnił obowiązki szefa Biura "Solidarności z Solidarnością" w Hobart. Od chwili wyjazdu stale utrzymuje kontakt z krajem. Wspomagał finansowo inicjatywy RKK. Wspólnie z innymi działaczami - Zbyszek Muchowiczem, Takiem Kulą, Krzyśkiem Garboliczem zorganizował Fundusz Wspierania Inicjatyw Niezależnych w Regionie Częstochowskim /z dotacji tego funduszu także i my korzystamy/.

Cieszy nas pomoc udzielona Agacie. Cieszy nas, że nawet po wyjeździe działacze regionalni nie przestają myśleć o naszych krajowych bolączkach. Cieszy nas że mamy tam za granicą - we Francji, w Australii a także w Szwecji, Kanadzie, Stanach Zjednoczonych przyjaciół na których możemy liczyć. Dziękujemy im za to.

Redakcja

konkurs

Redakcja "Dyskursu" ogłasza konkurs na pracę dotyczącą historii działań niezależnych w Regionie Częstochowskim. Objętość, temat i forma - dowolne. Może to zatem być reportaż, dziennik, zestaw listów, dokumentów lub relacja.

Interesuje nas wszystko co daje obraz tradycji działań opozycyjnych w naszym Regionie. Do udziału w konkursie zapraszamy również osoby

zamieszkałe za granicą. Autorzy mogą zastrzec sobie anonimowość.

Przewidujemy przyznanie nagrody w wysokości 50 tys. zł. oraz dwóch nagród książkowych.

Termin nadsyłania prac 1 czerwiec 1989r.

Niezależnie od przyznanych wyróżnień najciekawsze prace opublikujemy w naszym piśmie.

ionu z regionu z regionu z regionu z regionu z regionu z regionu z regionu z re

sprostowanie

W świątecznym numerze "Dyskursu" zamieszczono błędną informację dotyczącą podziękowania za paczki i mleko.

Prawidłowe podziękowania brzmią:

1. NSZZ "Solidarność" w Częstochowie dziękuje ofiarodawcom za pomoc w zorganizowaniu paczek świątecznych dla dzieci.
 2. Dziękujemy za mleko w proszku dla niemowląt.
- Przepraszamy.

Trwa akcja zbierania podpisów pod petycją do Prezydenta CSSR domagającą się uwolnienia Ivana Polanskyego i Jaroslava Popelka, a także wszystkich więźniów politycznych w Czechosłowacji.

Naszych czytelników i sympatyków prosimy o aktywne poparcie listu. Udostępniamy list poprzez naszych kolporterów.

3 stycznia miało miejsce spotkanie przedstawicieli zakładów pracy, środowisk niezależnych i działaczy "Solidarności". Póki co obiecujące się wydaje, że na jednej sali mieliśmy możliwość zobaczyć obok siebie tak dawno niewidzianych razem działaczy naszego Regionu.

Jak informują niezbyt dobrze poinformowani działacze NZS w naszym mieście, na terenie WSP miał miejsce bardzo przykry wypadek.

Studentka IV roku Chemii podczas zajęć w studium wojskowym u mjr Porady doznała poronienia. Mjr Porada znany jest od dawna z

tego, że podczas swoich zajęć znęca się psychicznie nad studentami. Tym razem przeszedł samego siebie.

Po wypadku, na następnych zajęciach miał pretensje do wszystkich, że jeden z wojskowych kocy przeznaczili dla chorej, a ta zakrwawiła go.

Kto wypierze koc majorowi? Studentki postanowiły bojkotować zajęcia wojskowe i nie brały udziału w szkoleniu demonstracyjnie siedząc na krzesłkach przed salami wykładowymi. Czy bojkot trwa jeszcze, tego nie wie nikt... Cała sprawa miała miejsce przed świętami Bożego Narodzenia.

Redaguje kolegium.

Kontakt z redakcją:

Jarosław Kapsa, ul. Dąbrowskiego 1m11, 42-200 Częstochowa.

druk **MYSL** WYDAWNICTWO PRASOWE